

Kuryer Poznański.

Nr. 273. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 30 listopada 1883. Józef Szymt z Poznania. Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołożeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy Placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffito & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

[Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 29 listopada.

(Kilka szczegółów z pobytu cesarzewicy w Hiszpanii; republikańskie stronnictwo Castelara i partyi Zorilli; wiadomość o spisku na wyspach Filipińskich. — Potęga fałszywego proroka, fanatyzm muzułmański i popłoch w Kairze. — Pomysłniejsze wiadomości z Tonkinu; pośrednictwo Anglii i uchwała kredytu przez komisję dla sprawy tonkińskiej w sumie 9 milionów franków. — Dementi „Journal de St. Petersbourg“ o odkryciu spisku na życie cara.)

Opisy pobytu cesarzewicy niemieckiej w Hiszpanii poczynają już zapewne nudzić czytelników, a to dla swjej jednostajności. Z opisów tych dowiadujemy się o tych samych ustawicznie okrzykach ludności, wznoszonych na cześć niemieckiej gościa, uprzejmości dlań dworu i pochlebstwa inspirowanej prasy hiszpańskiej. Z tego powodu zapisywać tylko będziemy ciękawsze jedynie szczegóły, mianowicie te, które odnoszą się do politycznej strony tych odwiedzin niemieckich. Z pobytu cesarzewicy w Toledo notujemy dziś jeszcze to, że wjazd do miasta tego odbył się wśród huków dział i odgłosów dzwonów wszystkich kościołów. Madrycka akademia prawnicza zamianowała cesarzewicę członkiem honorowym. Republikańskie stronnictwo Castelara zachowują ustawicznie pełną godności postawę, ale w organach swych napominają dostojnego gościa niemieckiego, ażeby nie mieszał się do wewnętrznych spraw Hiszpanii. Zwolennicy republiki pod wodzą Zorilli, jakkolwiek zachowują się również spokojnie, manifestują jednak ustawicznie w sposób bardzo ostentacyjny swe sympatyje do Francji. Do dziennika „Provenir“, organu Zorilli, piszą z Walencji: „Wobec patriotyzmu, jaki okazały okryty francuskie w porcie Walencji, wywieszając flagi krajowe, a zresztą wstrzymując się od powitania cesarzewicy, wolamy my republikańscy hiszpańscy: „niech żyje republika francuska, z którą my sympatyzujemy i z którą jesteśmy połączeni węzłami pokrewieństwa szczepowego, charakteru i interesów ekonomicznych“. Półurzędowa „Epoca“, powtórzywszy te słowa, dodaje do siebie: „Korespondent z Walencji musiał być zapewne pod Sedanem, kiedy czuje do Niemiec taką nienawiść“. — Niemile zapewne dotknęła dwojga hiszpańską wiadomość, nadeszła wczoraj do Madrytu a donosząca o odkryciu spisku na wyspach Filipińskich. Spiskowcy mieli zamiar wywołać nowe powstanie zbrojne i obalić monarchię. Według obiegającej po Madrycie pogłoski, aresztowano 20 osób, pomiędzy niemi oficera, 3 adwokatów i dwóch księży; znaleziono u nich papiery kompromitujące, które zabrano. Urzędowe dzienniki wątpią o wiarygodności tej pogłoski, i sądzą, że nie ma powodu do obawy, iżby spokój na Filipinach został zakłócony.

Więcej od tych telegramów, opisujących nam pobyt cesarzewicy na ziemi hiszpańskiej, przedstawiają interesu doniesienia, dochodzące nas z Sudanu. Armia fałszywego proroka grozi zniszczeniem tego żdźbła cywilizacji europejskiej, jaka zdołała w tej części Wschodu naznaczyć swe ślady, a to dzięki niestrudżonym krzewicielom wiary chrześcijańskiej. Barbarzyńskie hordy tępią tam wszystko, co nosi na sobie piętno europejskie. Barbarzyński ten sposób wojowania tak opisują korespondenci gazet angielskich: „Zolnierze fałszywego proroka uzbrojeni są w łuki i lance, mają nadto karabiny odładowane a nawet działa, z których w rzadkich tylko przypadkach robią użytek. Zbliżają się do nieprzyjaciela na 2 tysiące kroków; pozwalają mu wystrelać całą amunicją a potem rzucają się nań wściekle, niszczą i mordują wszystko, co im wpadnie do ręki; barbarzyńcy ci nie znają litości i nie dają pardonu; fanatyzm i wściekłość ich podniecają jeszcze bardziej; derwisze, którzy stawają w pierwszych szeregach, i wydając straszliwe okrzyki, wiodą na nieprzyjaciela“. Samo imię fałszywego proroka budzi postrach, nakazując ślepe posłuszeństwo walczyć pod jego chorągwią. Biada temu muzułmaninowi, któryby śmiało oprzeć się jego woli i rozkazom. W Kairze ogólny panuje popłoch; oficerowie turecy nie chcą brać udziału w nowej wyprawie do Sudanu, która obecnie organizuje się pod wodzą Bakera paszy. Urzędowy telegram z Kairu donosi wprawdzie, że Baker zdołał nakłonić część oficerów do wzięcia udziału w wyprawie, ale doniesieniu temu nie dają wiary korespondenci do dzienników angielskich. Według ostatnich telegramów znajduje się fałszywy prorok jeszcze daleko, ale nikt w Kairze nie wątpi, że hordy jego okażą się niebawem przed bramami Chartum. Pomiedzy tym miastem a Kairem znajduje się tylko jedno miejsce zdolne do obrony, zwane Minich; to zaś leży zaledwie o 12 kilometrów od Kairu, w górze rzeki. Jeżeli więc prorok zajmie Chartum, to droga do stolicy Egiptu stanie mu otwartą. Wszystkie zalogi egipskie razem wzięte, liczą zaledwie 6 tysięcy ludzi. Wysłac przeciw prorokowi 3 tysiące żołnierzy angielskich, stojących w Kairze, niepodobna; najprzód bowiem są potrzebni w samym Egipcie, powtórnie nie mając podciągnąć, nie mogliby odbyć nawet trzydniowego marszu w pustyni. Wziąwszy przed rękami Obaid, przechwał się prorok, że zabierze Egipt cały, a potem ruszy do Carogrodu. Wprawdzie z Chartumu do Kairu jest w prosty linii 1200 kilometrów, ale dla zagorzałych fanatyków, którzy odbywali

już pochody o 700 do 800 kilometrów, przestrzeń ta w kraju samym mniejszą trudność przedstawia, niż daleko mniejsze odległości w pustyni. Na domiar nie-szczęścia, ma się obecnie według najświeższych doniesień, wielki budyń ruch pomiędzy fellahami (włościanami) w Dolnym Egipcie. Upatrują oni w Mahdim swego me-syasa, który im przyniesi wyzwolenie z pod przewagi chrześcijań i cudzoziemców.

W sprawie zatargu francusko-chińskiego dochodzą dziś z Paryża pomyślniejsze doniesienia. Według zapewnień dzienników francuskich jest nadzieja, iż powie-dzie się zażegnane niebezpieczeństwo wojny; nawet w tym razie, gdyby Francuzi zostali zacepieni przez regularne wojska chińskie, Francya nie uważaby tego za wypowiedzenie wojny, ani nie przystąpiłaby do blokowania wybrzeży i bombardowania miast portowych, a to z obawy zawikłań z Anglią. Anglia miała zaproponować pośrednictwo, które rząd francuski przyjął i pro-wadzi dalsze rokowania. W Paryżu obiega pogłoska, że przybędzie tam niebawem lord Granville. „Republi-que franc.“ zaprzecza tym pogłoskom. — Dawniejsza wiadomość o uderzeniu wojsk chińskich na Francuzów pod Haidzoung nie sprawdza się; atak ten wykonały czarne sztandary. — Wczoraj toczyły się w komisji dla sprawy tonkińskiej obrady, w których brali udział mi-nistrowie. Ferry zakomunikował komisji memorandum chińskie i odpowiedź Francji. Nota chińska nie brzmi wcale tak groźnie, jak to donosił w tych dniach ko-respondent „Köln. Ztg.“ Minister Campeon oświadczył, że 6000 posiłków może każdej chwili odplynąć do Ton-kinu. Minister marynarki Campeon zakonstatował, że nie otrzymał nowej depechy od admirała Courbete, że tenże skoncentrował już wojsko i przysposobił już wszystko do ataku na Bacinh. Jak donosi w tej chwili telegram, uchwała komisya 9 przeciw 2 głosem żądany kredyt w sumie 9 milionów franków na wyprawę do Tonkinu. W Izbie deputowanych rozpoczęła się niebaw-em obrady nad uchwałą komisji i w ogóle nad całą sprawą tonkińską.

Telegram z Petersburga podaje dziś dość dziwne w swoim rodzaju dementi. Francuski dziennik „Gau-lois“, puszczając często w świat sensacyjne wieści, do-nosił w tych dniach o odkryciu nowego spisku na życie cara Aleksandra i o aresztowaniu z tego powodu kilku urzędników. Pogłoskę tę, jeżeli jest rzeczywiście fał-szywą, należało pokryć milczeniem. Ale innego zdania był ministerjalny „Journal de St. Petersbourg“; wystę-puje on z zaprzeczeniem, i nazywa wiadomość „Gaulois“ fałszywą. Pocóż to dementi, jeżeli w Rosji wszystko spokojne i nihilizm wytopiony? Dementi to jeszcze więcej utwierdził świat w tym przekonaniu, że życie cara nie jest tak bezpieczne. Gdzie jest dym, tam się palić musi. A że się pali, o tym zapewniają nas wszy-skie niemal doniesienia gazet wiedeńskich i berlińskich. Rząd rosyjski niepotrzebnie się trudzi, gdyż swemi za-przeczeniami nie pomoże ani finansom Rosji, ani nie zdoła się weśnąć do przymierza z Niemcami.

Dziwne objawy.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wskazy-wać na dziwne objawy, jakie w dziedzinie szkolnictwa naszego zachodzą. Na Ślązku widzieliśmy dzieci katolickie zmuszane chodzić na protestancką religiją, w wielu miejscach naszej dzielnicy widzimy dzieci polskie wie-lone do szkół protestanckich i pozbawione nauki religii i nauki polskiego czytania i pisania. W innych okoli-cach widzimy systematyczny opór rejeneyi, nie chcęcej, mimo usilnych starań rodziców wszystkich, wyznań za-mieniać szkoły symultannę na szkoły wyznaniowe. Sym-ultanki urządzano za rządów Falka wbrew woli ojców rodzin, dziś, kiedy w Elblągu, Krefeldzie, w Monachium itd. uczyniono zadość woli rodziców, pukają Polacy i obywatele innych narodowości z Wielkiego Księstwa Poznańskiego na próżno do władz ministerjalnych.

W wielu bardzo szkołach dwu- a nawet jedno-klasowych, mających wyznaniowy charakter katolicki, większa się propaganda protestancka w ten sposób, że dla kilku lub kilkunastu dzieci protestanckich (w obec kilkadziesiąt lub kilku set polskich i katolickich) przy-syłany bywa nauczyciel Niemiec i protestant, nie umie-jący ani słowa po polsku.

Takich wypadków można przytoczyć bardzo wiele, a szereg ich zwiększa szkoła w Bobowie w Pru-sach Zachodnich, o której czytamy w „Pielgrzymie“ co następuje:

„Nasza gmina szkolna, do której należą prócz naszej wsi gburkiej, majątki Grabowiec, Rusek i Smoląg, wysłała dnia 20 czerwca rb. do rejeneyi gdańskiej petycję o usunięcie nauczyciela ewangelickiego. Powiedziano w tej pe-tycji, że w r. 1879 nauczyciel protestant został przy-rejeneyi powołany przeciw woli ówczesnego zarządu szkol-nego i gminy; podniesiono mianowicie tę okoliczność, że liczba ewangelickich dzieci szkolnych wynosi przeciętnie tylko czworo. Tymczasem nauczyciel ewangelicki miał się przenieść na inną posadę. Proszono więc rejeneyę w po-nownym piśmie o rychłe rozstrzygnięcie sprawy, aby na-stępca jego mógł być katolik. Odwołano się nie odpowiedź rejeneyi z roku 1879, gdzie powiedziano, iż życzenie kato-lików może uwzględnionem zostanie, jeżeli liczba dzieci ewangelickich pozostanie tak niska. Podaliśmy teraz do-kładniejszą liczbę, że w roku 1881 było 3 dzieci ewan-gielickich na 228 katolickich, w roku 1882 czworo na 209 katolickich, w r. 1883 znowu czworo ewangelic-kich na 221 katolickich.

Pod dniem 24 września rejeneyja dała odmowną odpow-

wiedź, ponieważ po 1) co do reskryptu z roku 1873 nie wykazano zmniejszenia się liczby dzieci ewangelickich: po 2) że obecnie 12 dzieci ewangelickich odwiedza szkołę tutejszą, że zaś w roku 1881 odwiedzało ją aż 21; po 3) i głównie, że mieszkańcy ewangelickcy ponoszą przeszło trzecią część ciężarów szkolnych. Wnet, bo dnia 10 paź-dziernika odpowiedzieliśmy rejeneyi, że podane przez nas liczby polegają na urzędowych spisach dzieci, że mianowicie obecnie odwiedza szkołę tutejszą czworo ewangelickich dzieci, w pierwszej klasie jedno dziecko, w trzeciej troje, a w drugiej, którą zawiaduje ewangelik, żadne. Co do ciężarów szkolnych, to wyrachowaliśmy, że ewangelickcy ponoszą mniej niż czwartą część.

Tymczasem, dnia 1 listopada r. b. sprowadza się ewangelicki nauczyciel. My zaraz 4 listopada protestujemy przeciw faktowi dokonaniem. Na to odpowiada pod dniem 14 bm. rejeneyja, że protestu naszego nie uwzględ-nia, ponieważ uważa sprawę reskryptem z dnia 24 wrze-snia b. r. za ukończoną. My jeszcze raz napisaliśmy do rejeneyi, streszczając wszystkie przyczyny, przemawiające przeciw ustanowieniu ewangelickiego nauczyciela.“

Dobrzeby było, gdyby ojcowie rodzin z Bobowa przesłali równocześnie zażalenie na rejeneyę do ministra wyznań, złączając kopię tego pisma któremu z człon-ków Koła polskiego i prosząc o poparcie, bo sprawa szkoły bobowskiej aż nadto jaskrawo ilustruje na-sze położenie.

Ludność Wielkopolski w latach 1825—1871.

„Voss. Ztg.“ podaje następujący komunikat: „Dokładne obliczenie ludności W. Księstwa Po-znańskiego wykazało, że ludność tej prowincyi od roku 1825 do r. 1871 wzrosła nieco po nad 50 proc.; kiedy bowiem w roku 1825 było 1,031,925 dusz, to w roku 1871 wynosiła ludność tej prowincyi 1,569,958 głów. W r. 1825 było katolików 677,083, t. j. 65,61 proc., ewangelików 289,711, t. j. 28,67 proc., żydów 65,131, t. j. 6,31 proc. — W r. 1871 było katolików 1,000,461, liczbą ta atoli już tylko 63,72 proc. ogólnej ludności wynosiła; liczbą ewangelików wzrosła do 508,060, t. j. do 32,36 proc. ogólnej ludności; liczbą żydów zmnie-szyła się pod każdym względem, bo w stosunku do r. 1825 w ogóle i w stosunku do katolików i ewangeli-ków w szczególności, było ich bowiem w 1871 roku 61,437, czyli tylko 3,91 procent ogólnej liczby lu-dności.“

Ubytek ludności żydowskiej tłómaczy „Voss. Ztg.“ głównie wynoszeniem się żydów z tych ciasnych stó-sunków prowincyi zaoconej (zurückgeblieben); natomiast przrost ludności ewangelickiej zawdzięcza prowincya znacznemu napływowi ewangelików z innych prowincyi do dzielnicy, której germanizacya, wprawdzie zwolna, ale stale postępuje naprzód.

„Ludność wzrosła w ogóle w tym okresie czasu w pro-wincyi poznańskiej o 52,14 proc., szczegółowo zaś wzros-ły każde z dwóch wyznań:

katolickie o	47,76 proc.
ewangelickie o	75,96 proc.

natomiast żydowska cofnęła się o 5,67 procent.

Tak więc protestancka ludność wzrosła najznaczniej pod każdym względem liczebnym.

Do 1880 roku wzrosła ogólna liczbą ludności do 1,703,397, w dziesięciu latach podniosła się zatem o 133,439 dusz, t. j. 8,49 proc. Gdybyśmy przyjęli, — do czego jednak nie mamy wyraźnego prawa, — że kto ewangelik, to Niemiec, a kto katolik, to Polak, to w ta-kim razie z relatywnie znacznie większego wzrostu lu-dności ewangelickiej moglibyśmy wnosić, że ludność niemiecka w tej prowincyi zawdzięcza wzrost swój nie tylko znacznemu napływowi z innych prowincyi, ale nadto większej liczbie małżeństw i ich plodności o stro-nie niemieckiej, niż polskiej, a wreszcie rozrost żywiołu niemieckiego zawdzięczać większej sile odpórnej w walce z przeciwnościami wszelkiego rodzaju (Unbilden aller Art). Zgadają się z tem spostrzeżenia zebrane z innych pro-wincyi, n. p. z Górnego Ślązka. Nie należy także po-minać tej okoliczności, jak energicznie fanatyczno-polskie duchowieństwo w ostatnich dwudziestu latach pracowało nad spolonizowaniem czysto niemieckich kolonii. Rezul-taty w tym względzie, wykazane w statystycznym ze-stawieniu profesora Fr. J. Neumanna: „Beiträge zur Geschichte der Bevölkerung in Deutschland (Tybinga 1883)“, powinny nakłonić do zwrócenia uwagi na ten przedmiot. Dokładne, a naj-drobniejszych szczegółów sięgające zbadanie wszelkich warunków, wpływających na liczbę zawieranych mał-żeństw, na większe lub mniejsze rozrastanie się rodziny, na większą lub mniejszą śmiertelność i na wędrowni róż-nych plemion, będzie mogło obiektywnie sądzącym i sine ira et studio działającemu rządowi dać cenną wska-zówkę, jak się ma obchodzić z plemionami i wyznania-mi religijnymi. Uprawianem jest niewątpliwie przy-puszczenie, że kwestye narodowo-polityczne w najbliższej przyszłości zyskają znacznie podniesioną ważność“. Tyle „Voss. Ztg.“

Jeżeli liczby te, wyjęte niewątpliwie ze statystyki Fr. J. Neumanna, są zgodne z faktycznym stanem lu-dności naszej, to przekonujemy nas o powolnym zwalca-niu nas przez żywioł innoplemienny. Pomijamy banal-ny zarzut, robiony duchowieństwu polsko-katolickie-mu, jakoby polonizowało Niemców; — tyle już do-wodów na zabicie tego twierdzenia przytoczono, że sądzi-limy, iż wreszcie ehoiaż najwięcej uprzedzonego

Niemca przekonać były powinny — ale widać, że na dane hasło z góry bajka ta nawet statystykom weszła w głowę, chociaż właśnie ta poważna część nauki ludzkiej powinna stronić zasadniczo od tendencyjnych fałszów.

Do zmniejszenia liczby ludności katolickiej przy-czynią się różne czynniki: Tysiące robotników rok-rocznie wynosi się do Ameryki i na zachód Niemiec, szukając zatrudnienia, balamuceni obietnicami agentów, których nieuczciwój gospodarce, mimo tyłu gorących a przekonywających nawoływań, dotychczas kresu nie po-łożyli ci, do których to należy. Ubytek ten sił robo-czych zapelniają innoplemienni właściciele robotnikami protestanckimi, sprowadzonymi z zachodu.

Młódzież nasza, zdolna, ochocza do pracy, wy-kształcona fachowo, nie może znaleźć na ziemi rodzin-nej stanowiska i urzędu, które dostają się protestantom Niemcom, zjeżdżającym do nas rok-rocznie, a wypy-chana młodzież nasza szukać musi chleba po szerokim świecie, ginąc jako produkujący członek społeczeństwa, z którego wyrosła.

Ustęp z powyższej statystyki, przynajmniej Niemcom większą, aniżeli Polakom, wytrwałość w walce z przeciwno-ściami, w walce o byt, jest czcymy szczersem, w którym lubują się Niemcy. Ulegają szczypty słowiańskie pod barbarzyńskimi ciosami Albrechtów Niedźwiedziów, Ger-onów, Krzyżaków itp., ale z postępem czasu zmienia się broń, którą walczą narody, walka umysłowa, walka ducha dziś rozstrzyga, a właśnie na tym polu ten Górny Śląk, tyle upośledzony i trapiiony, dowodzi, jak żywotną jest siłą narodu polskiego! z jak nierówną bronią spotyka on się tam, opierając się germanizmowi! Z jednej strony wyszukiwane materialnie ubóstwo, tłumienie wszelkiego objawu, zapędzanie do najcięższych prac fizycznych, a z drugiej bogate urzędy, popierana z góry walka, wygodne stanowiska. A jednak lud ten pocewiy wśród tyłu-wiekowej walki żyje i umrzeć nie myśli. W podobnie trudnych stosunkach z małemi zmianami i my tu w Wielkopolsce żyjemy, a jednak mimo tyłu trudności, stawianych nam na każdym kroku, wzrosliśmy liczebnie, chociaż nie stósunkowo do prote-stantyzmu, zasilającego się ustawicznie przybyzszami z innych prowincyi. Różne ciosy, nie zalegające od nas, przerzedzają szereg nasze, społeczeństwo zaś samo bo-lesne zadaje sobie rany, które najtrudniej mu zagoić przyjdzie przez usuwanie ziemi ojezycznej z pod nóg swoich!

„Zbrodnia“ dr. Haasego.

Korespondent wiedeński do „Breslauer Ztg.“ ostro czyni wyrzuty wybranemu w Ślązku austryackim do wiedeńskiego reichsratu poslowi dr. Haasemu, a mianowicie, że chodząc za osobistym interesem, t. j. chcąc uzyskać morawsko-ślązką superintendentu-rę, przysłał na kompromisowe warunki, które mu de-legacya polsko-ewangelickich Ślązaków Księ-stwa Cieszyńskiego, w kwestyach politycznych zawsze ręką w rękę z Polakami-katolikami tegoż Księstwa działających, przedłożyła, i że wskutek tego otrzymał wielce mu pożądane głosy polskich lute-ranów na wzywał rzeczona superintendenturę.

Na fundamentie autentycznego dokumentu — jak korespondent wiedeński zaręcza — datowanego z dnia 9 sierpnia r. z. z Cieszyña i podpisanego przez dr. Haasa, Franciszka Michejdy, Jana Pindora, Karóla Michejdy, Jerzego Grycyca i Jana Głajcara, który to dokument niedawno zebranemu jeneralnemu synodowi ewangelików augsburgskiego wy-znania w Wiedniu przedłożono, wylicza korespondent następujące szczegóły, a mianowicie warunki, jakie de-legacya w imieniu mocodawców swoich dr. Haasemu przedłożyła, i na które tenże przysłał, zobowiązawszy się w myśl ich działać, a mianowicie starał się o to:

- 1) aby w szkołach średnich i po seminariach Księstwa Cieszyńskiego był język polski dla uczniów Polaków obowiązkowym i wykłado-wym;
- 2) aby tym kandydatom stanu nauczycielskiego, którzy się pragną wykształcić na nauczycieli szkół z polskim wykładem, dać sposobność praktycznego ćwiczenia się w wykładzie w ję-zyku polskim;
- 3) aby urzędy cesarskie, sądy, władze krajowe i sąd ziemski przyjmowały od osób przywa-tnych, jak nie mniej i od organów autonomi-cznych podania, sprawozdania, skargi, aneksy itp. w języku polskim i w tymże języku na nie odpowiadały, względnie sprawy załatwiał;
- 4) aby dr. Haase wspierał polsko-ewangeli-ckie stowarzyszenia dalszego kształcenia się młodzieży i
- 5) aby się dr. Haase starał istniejące stronnictwa godzić, sam po nad stronnictwami stawając.

Korespondent wiedeński do „Breslauer Ztg.“ twier-dzi, że gdzie tylko Słowianom o równouprawnie-nie z Niemcami chodzi, tam mają na oku panowanie nad Niemcami, i przypomina domaganie się Czechów czeskiego języka w sądach, co się skończyło pokrzy-żowaniem Niemców, a krzywdą Niemców nazywa kore-spondent, jak się nie trudno domyślić, wszystko to, co ich nie uprawnia do panowania nad większością. Upa-truje on też w żądaniu, jakie Polacy Ślązka austryackie-go dr. Haasemu przedłożyli, zachciankę, „by Księstwo Cie-

* Num. 816, w korespondencyi p. t. Enthüllung über ein Compromiss mit den schlesischen Polen.

żyńskie w zamiarze — aneksji(?) do Galicji, zupełnie spolonizować.

Strachy na Niemcy i nie więcej. Gniewa się też korespondent bardzo, że delegacja mówi o „Księstwie Cieszyńskim“ i twierdzi, że starohistoryczna, a do dzisiejszego stanu rzeczy wcale nieprzystająca nazwa ta służy tylko do wydobycia ze starych rupiec nowej historycznej indywidualności krajowej, by tym może połączenie księstwa z nigdy nienasyconą (!) Galicją przysposobić. Rzeczywiście, wielką by to było „zbrodnią“ i „niesłychanym uchybieniem“ przeciwko najmlementarniejszym zasadom etnograficznym i administracyjnym, połączyć Polakami zamieszkałe Księstwo Cieszyńskie z zachodnią czysto polską Galicją! — Dr. Haasego zaś nie pojmuje korespondent, że na wszystkie te mógł przystać okropności, ale nie dość na tym: miał on nadto oświadczyć, że dotychczasowa praktyka, zmuszająca nieświadomych języka niemieckiego do dostawiania sądom kontraktów kupna, kwitów, rewersów itp. w niemieckim języku pisanych, jest w niebogłosy wołającą krzywdą, dalej przyrzekł, że zawsze i wszędzie starać się będzie o najszersze uwzględnienie języka polskiego w sądach i w urzędach, o ile na to interes państwowy zezwoli (!), i działać będzie w porozumieniu z politycznymi swymi przyjaciółmi. (Dr. Haase zasiada w Izbie pomiędzy członkami połączonej lewicy.)

Wreszcie zapytali podobno dr. Haasego cieszyńscy Polacy, jakie zajmie stanowisko wobec politycznych wyborów z ziemskich posiadłości i wobec niemieckiego stowarzyszenia protestanckiego (które to stowarzyszenie tak Polakom katolikom jak i Polakom protestantom równie nie jest wstrętne), na co odpowiedział, że co do wyborów, pozostanie całkiem neutralnym, co się zaś tyczy niemieckiego stowarzyszenia protestantów, zapewnił, że już nie jest członkiem tegoż.

Cały sposób poruszenia powyższej sprawy, jak i zaciętość, z jaką korespondent na dr. H. uderza, każą się domyślać, że dr. H. rzeczywiście chce stanąć w kwestii języka ojczystego swych współwyznawców w ziemi cieszyńskiej po stronie słusznych pretensyj tychże; nadto widać, z jaką ogólnością cieszyńscy Polacy ewangelickiego wyznania około najżywniejszych potrzeb swych chodzą i jak z braćmi Polakami-katolikami ku wspólnym zdążają celom.

Sprawy sejmowe.

Sejm pruski.

Berlin, 28 listopada.

Berlińska „Kreuz-Ztg.“ podziela wyrażone wczoraj przez nas przekonanie, że stronnictwo środkowe nie ma zgola żadnej przyszłości. W sferach centrum spodziewają się, że narodowo-liberalni tym razem będą umieli wytrwać na wskazanym im przez posła Bendę stanowisku. Już w parlamencie stawili stanowczy i wytrwały opór rządowi w kwestiach socjalno-politycznych, i to w chwili, kiedy p. Bennigsen, gorący zwolennik kompromisów, dzierżył jeszcze w ręku swój wielki wszechwładny przewodnik stronnictwa narodowo-liberalnego. Dziś stanął na czele stronnictwa p. Hobrecht, stanowczy przeciwnik polityki podatkowej kanclerza niemieckiego. P. Hobrecht zresztą już dawniej, kiedy jeszcze zasiadał na krześle ministeryalnym, bezwzględnie potępiał politykę, jakiej ks. Bismarck w ostatnich latach się chwycił. Narodowo-liberalni wiedzą też bardzo dobrze, że gdyby dziś zgodzili się stosownie do życzenia kanclerskiego na pomnożenie podatków pośrednich, tym samym ułatwiliby postępcom i secesjonistom zwycięstwo przy przyszłych wyborach do parlamentu.

Cóż się więc stanie? — Pewną jest rzeczą, że rząd nie przeprowadzi zamiarów swoich ani przy pomocy narodowo-liberalów, ani też centrum.

P. Windthorst wypowiedział wczoraj jasno i wyraźnie, że godzi się zupełnie na wywody p. Bendy,

a z drugiej strony stanowczo potępił program, który p. Wagner rozwinął, tak że żadnej już nie ulega wątpliwości, jakie stanowisko w sprawie tej zajmie centrum, w którego imieniu p. Windthorst przemawiał. Przywódca centrum nie omieszczał przecież przypomnieć rządowi, że mógłby pozyskać sobie pomoc centrum, lecz pod warunkiem, że w planach swych socjalno-politycznych kierować się będzie jedynie względami na rzetelne dobro kraju. Dotychczas, jak wiadomo, ksiądz kanclerz wszędzie i zawsze miał na oku przedewszystkiem rozszerzenie władzy organów rządowych. Rząd winien więc odstąpić wreszcie od swój polityki, która nie ma innego celu, jedno wzmocnienie urzędniczym kosztem godności narodu. Podatków dotychczas aż nadto Izby uchwalily — na tej drodze dalsze postępowanie żadną miarą nie można. Trzeba więc usunąć politykę, na mocy której przedstawiono Izbie szereg cały najrozmaitszych potrzeb, by później w parlamencie zawołać: „Teraz uchwalcie potrzebne podatki.“ Tyle dr. Windthorst. Co do nas — wykazaliśmy już po kilka razy, że rząd dla tego tylko rozmyślał się w podatkach pośrednich, ponieważ w nich dopatruje się ważnego dla rozszerzenia powagi państwowej czynnika. Prasa katolicka od kilku już miesięcy toczyła walkę z rządowymi organami właśnie na polu socjalno-politycznym; wczorajsze oświadczenie reprezentanta stronnictwa centrum dało nam dowód, że frakcja cała godzi się na zapatrywanie prasy katolickiej i że rząd stanął więc wobec zwartego szeregu stanowczych przeciwników, którego nie tak łatwo złamać. Rząd znalazł się obecnie w niemylim dłań — wierzymy bardzo — dilemacie — potrzeba mu bowiem albo zbliżyć się do centrum i tym sposobem wstąpić na drogę polityki socjalnej — zdrowej i dla poddanych jedynie korzystnej, albo przyjąć na siebie odpowiedzialność za zgubne następstwa swój polityki, które dziś zdają nam się już być nieuniknionymi a których niebezpieczeństwo z dniem każdym rośnie.

Dzisiejsze posiedzenie odbyło się stósunkowo bardzo spokojnie. Obrady nad projektem do ustawy, dotyczącej zakupu niektórych prywatnych linii kolejowych na rzecz państwa, toczyły się gładko i bez przeszkody. Najzagorzalsi nawet przeciwnicy teraźniejszej polityki kolejowej rządu słaby tylko głos protestu podnosili. Poseł Aleksander Mayer oświadczył, że stronnictwo jego (secesjonistów) wstrzyma się od głosowania; jedyny p. Buechtemann, postępowiec, który nieco energiczniej przeciw projektowi wystąpił, skrytykował w dosadny sposób politykę rządu i oświadczył, że wraz ze swoimi stronnictwami głosować będzie przeciw projektowi. P. Wedell-Malchow polecał Izbie w gorących słowach przyjęcie projektu, jako jedynie na dzisiejsze stósunki praktycznego. W tym samym duchu przemawiał p. minister Maybach, który starał się udowodnić, że system przez rząd przyjęty niechybnie niepospolite przyniesie krajowi korzyści. P. minister dziękuje przy tej sposobności podwładnym urzędnikom, że umieli sumiennie i pilnie wykonywać obowiązki swoje i w nagrodę obiecuje im podwyższenie pensji. Wolnokonserwatywa Tiedemann (Babimost) i narodowoliberalny Hamacher stanęli tym razem po stronie rządu. — Projekt oddano komisji, złożonej z 21 członków do rozpatrzenia.

Na jutrzejszym posiedzeniu obradować będzie Izba w pierwszym czytaniu nad ordynacją powiatową dla Hanoweru.

Stronnictwo wolnokonserwatywne wczoraj się ukonstytuowało.

Do zarządu wybrano przez akłamacją dawniejszych członków: pp. Stengel, barona Zedlitz i Dziembowskiego. — Poseł Hochwaechter oświadczył, że występuje ze stronnictwa wolnokonserwatywnego.

dotąd się do ciężkiego więzienia pomiędzy złoczyńców, złodziei i rozbójników.

Jednym z wielkich błędów państwa w ogólności jest to, że twarzą i tyrańską władzę powierza nędznym i despotycznym ręką. W ten sposób plodzi się nieważność i niesmak dla wysokiej i rzetelnej powagi prawa moralnego.

— Gdzie jest Bóg? nie może On mnie słyszeć, nie może się mną zajmować, ani Jego święci, gdyż pozwalają mi tu marnieć, podczas gdy Binyo Terri tryumfuje — rozumował Carmelo, rozciągnięty na łożku, a o ileż niestety różny od pięknego i barczystego młodzieńca, jakim był dawniej.

Carmelo wzdrażał się jeszcze przed zuchwałymi bluźnierstwami doktryn socjalistycznych, lecz Niemiec zabrał się do niego żęcznie: nie chcąc razie wiary chrześcijańskiego młodzieńca, osłaniał ateizm swych ulubionych autorów, kładąc w cytatach nacisk na teksty potępiające wszystkie istniejące prawa i przepowiadające świetną przyszłość, „gdy na całej ziemi będą tylko ludzie wolni, połączeni w swobodnym braterstwie.“

Carmelo słuchał z uwagą, a jego dusza chora dała się uwieść zgubną ponętą tych teorii, które niebezpieczniejszych, że wśród wszystkich błędów zawierają istotną, niezaprzeczoną prawdę.

Był on w wojnie z całym światem, z wszystkimi temi nie znanymi, nie widzianymi formami, które go przygniatały; ucho i serce jego stały otworem na wycieczki przeciw tyranii, kapitalowi i stronności prawa, przeciw występkom towarzystwa, skazującego niemilosiernie miliony istot ludzkich na nędzę i śmierć.

Niemiec, wypędzony z ojczyzny za swoje opinie, był umysłem czynnym i przenikliwym, a przytém gorącym agitatorom. Wyznawał on najradkalniejsze idee, a jak większą część współczesnych sekiarzy, nie przypuszczał innego lekarstwa, jak „ogólne zniszczenie.“

Przewidując bliski koniec okrutnych cierpień, których od czasu do czasu był pastwą, upatrywał on w młodym Włochu ostatniego prozelitę i w ostatnich dniach swego życia wytyczał słabnącą siłę, aby wydrzeć tę duszę ciemnościom błędów i objawić jej to, co uważał za prawdziwe światło.

Noce jesienne były długie i chłodne; nie znoszono w infirmeryi ani ognia, ani światła, lecz sala zdawała się ogrzewać i oświeślać od ognistych słów wyznawcy przewrotu. Carmelo nie wiedząc nic, co się dzieje za płotami Santa Rosalii, słuchał z najgłębszym przejęciem o rewolucyjnych knoowaniach, nurtujących głucho we Włoszech. Niemiec zapoznał go z losami powstań w Saint-Lupo, w Gallo, Calatabiano, Circoli Barsanti i sekcyi synów pracy (figli di Lavoro), przytoczył

KORRESPONDENCJE KURTYERA POZNAŃSKIEGO.

Wrzesnia, 27 listopada.

(Rozwój miasta. — Wzrost przemysłu. — Smutny obław. — Zażalenie.)

W mieście naszym żywy budzić poczyna interes projekt kolei poznańsko-strzałkowskiej, która dla rozwoju handlowego miasta naszego może stworzyć ważny zwrot. Jeżeli komora celna, czego się spodziewać należy, będzie przeniesiona tu dotąd i miasto otrzyma garnizon, wtedy z handlem, który z Kongresówki tu dotąd kierować się będzie, miastu naszemu można rokować nadzieje wzrostu. Życzylibyśmy sobie tylko, ażeby posiadaciele nasi polscy nie pozbywali się teraz lekkomyślnie gruntów. Żalowałoby nam, że chcąc budowania w mieście nie wielka, być może, że się ożywi. Handle polskie się zakładają nowe, np. pp. Palisńskiego i Bytowskiego, Miśkiewicza, drogerijny p. Nizińskiego — brak tylko blacharza polskiego. Słyszymy, że ma się znakomity majster kotlarski osiedlić, co dla okolicy we fabryki obfitę, bardzo ważnym będzie nabytkiem. Księgarz p. Niklas kupił dom, dostał agenturę w Schwedt i życzymy mu na dalszej drodze powodzenia.

Miasto ożywia się raz po raz zebraniem obywatelskimi — nie licząc ruchu, który powstał przez cukrownię. Zebranie różnice Towarzystwa średnio-gnieźnieńsko-wrzesińskiego, mimo słoty straszliwej, liczyło zastęp poważny obywateli a rozprawy, zdaniem ogólnym, żywe budzą u fachowych ludzi zajęcia. Przewodniczącym jest p. Jackowski, patron Kółek różniczych, sekretarzem p. hr. Zóltowski z Niechanowa, który w krótkim czasie serca umiał sobie podbić inteligencja swoją i gorliwość obywatelską, a dawny prezes, hr. Poniński, choć rezygnował, daje wszystkim młodszym przykład gorliwości w służbie obywatelskiej.

Liczne także nader było w lokalu p. Bednarowicza zebranie wyborców polsko-katolickich miasta Wrzesnia. Przemawiał na niem ks. szambelan Stablewski, a po nim inni obywatele, celem przegłosowania wyborców na wybory do rady miejskiej. Wybrano tamże komitet miejski wyborczy w osobach pp. ks. Janasa, Stelma chowskiego, B. Nowakowskiego, dr. Krzyżogórskiego, M. Jakubowskiego i Gawlaka. Jego obowiązkiem będzie czuwać, aby wszyscy dopełniali obowiązku obywatelskiego, wyznaczał kandydatów itd.

Karności i solidarności, to pierwsze cnoty społeczeństwa w tak trudnych warunkach, jak nasze. Biadaby nam było, gdyby właśnie inteligencja miała świecić pod tym względem złym przykładem. Gdyby to miało się jeszcze kiedykolwiek ponowić, wtedy społeczeństwo będzie wiedziało o tem i nie będzie mogło ich uważać za braci ręką w rękę idących z narodem w obronie jego najświętszych interesów.

Żywy smutek w kołach interesowanych rodziców budzi położenie nauki religii w dwóch tutejszych zakładach prywatnych. Udziała jej bowiem chłopcom wyższego oddziału szkoły kandydata p. Oelkera, nauczyciel p. Jarosz sen., i to z własnej woli, nie przymuszony, misji kanonicznej do tego nie posiadając. To samo czyni p. Janusch na pensji panny Hahn. Rodzice wystosowali z tego powodu petycje do rejencji, a w jednej z nich uwatę uzalają się, że nauczyciel p. Fiebach paniom katolickim kazał kupić luterskie śpiewnik. Rodzice są tego zdania, że jeśli nie nastąpi zmiana, odbiorą z jednego i drugiego zakładu swoje dzieci. W Gnieźnie przy królewskim gimnazjum nie uczą dzieci w niższych klasach religii po niemiecku, tak samo na pensji. Tam dotąd też je oddało już kilkoro rodziców, którzy byli zdecydowani poprzednio umieścić je we Wrzesniu. W petycji prosili rodzice ewentualnie o zwolnienie dzieci z nauki religii w tych zakładach, chcąc natomiast posyłać na naukę religii, udzielanej przez duchownych.

mu pamiętne słowa Garibaldiów z roku 1873: „Gdyby istniał związek diabłów, walczących przeciw despotyzmowi, gotówym się z nim połączyć.“ wyrok międzynarodowej federacji w Rimini: „Ziemia należy do tego, który ją uprawia, machina do tego, który jej używa, dom do tego, który go buduje;“ program ułożony w Piacenza: „Każdy ma prawo do tego, co mu konieczne, nikt nie ma prawa do tego, co zbyteczne.“ oświadczenie sekcyi połączonych w Montenero, Antignani, Ardenza i San-Jacopo: „Państwo jest zaprzeczeniem wolności, władza nie tworzy nic, a suje wszystko, zmiana rządu jest nieuzupełniona, gdyż jeśli człowiek ma cież w nodze, na nic mu się nie zda zmiana butów — powinien on raczej cież wyrwać.“ Po tych cytatach następowały urywki ognistych artykułów, wyjętych z medylańskiego „Plebe.“ z feraryjskiego „Petroleo.“ z turyńskiego „Proletario.“ oraz owa przepowiednia Campany: „Wszelka władza ludzka i boska zgine i przepadnie, począwszy od Boga, a kończąc na ostatnim agencie policyjnym.“

Bezbożność tego języka wzburzała niewinną duszę Carmela, lecz z drugiej strony uczucie krzywdy, jakiej doznawał, czyniło go przystępnym wszelkim marzeniom o wolności i sprawiedliwości, wszelkim obietnicom ziemskiego raj.

Jeżeli rozumiemy Roussa, Fourriera, Proud'homme, Bakunina nie zdolali odkryć błędów, zawartego w doktrynach socjalistycznych, jakże go mają dorzec Carmelo i jemu podobni? Włoch nie ma wrodzonego popędu rewolucyjnego, lecz skoro się raz dostanie na tę drogę, zachodzi dalej, niż inni, może dla tego, że więcej, niż ktokolwiek inny boleje nad sprzecznoscią pomiędzy zawiedzionymi nadziejami a obecną nędzą. Należy pamiętać, że socjaliści włoscy odrzucili Marxa i ogłosili Mazziniego reakcyonalistą, ażeby podpisać ślepo i bez najmniejszej zmiany straszliwe credo Bakunina.

Zdaje się, że zapomniano o tym wypadku, a jednak dogmat Bakunina kryje w sobie ni mniej ni więcej, tylko powszechne zniszczenie. Uczniowie rosyjskiego rewolucjonisty mnożą się z dnia na dzień, z jednego do drugiego końca Włoch, lecz od chwili uwiezienia w roku 1874 przybrali niewinne imię*, w skutek czego przestały się władze niepokoić ich istnieniem.

Dzisiaj nikt ich się nie lęka, a rząd popiera niejako ich dążności, zostawiając we wszystkich gminach figury Nellemanów i Bindów Terri.

— Jest to kwestya głodu — rzekł pewnego razu margrabia Popoli, mówiąc o rozruchach w Badria i Molinella.

* „Circoli per gli studi sociali.“

Praga czeska, 26 listopada.

(Konferencya niemieckich posłów z Czech. — Przyjazd pary cesarszewiczowskiej. — Varia.)

(XX) Od kilku tygodni w prasie niemiecko-czeskiej wrzała namiętna walka. Cały zastęp małych dzienników, wychodzących w Lidercu, Litomierzycach, Teplicach itd. wystąpił z dosadnymi skargami na dotychczasową taktykę „małoduszną“ zbyt umiarkowanych i „oportunistycznych“ posłów lewicy, tych samych posłów, którzy sobie z ust cesarza zasłużyli na przydomek opozycy „fakcyjnej“ a zatem prawie katylinarnej! Ostatecznie niezadowolone prasy niemiecko-czeskiej skupiło się w dwóch żądaniach: wystąpienia posłów niemieckich z rady państwa (abstynencya) i podział Czech na prowincja czeską i niemiecką.

W takich okolicznościach odbyła się tutaj wczoraj konferencya niemiecko-czeskich posłów do rady państwa i do sejm. Obecni byli dr. Schmeikal, dr. Herbst, Plener, Rüss itd. Uchwalono kilka rezolucy. Pierwsza, uzasadniona przez profesora wszechniemieckiej Knolla, dotyczy podziału Czech i zaleca, aby ze strony niemieckiej tak w sejmie krajowym jako też w radzie państwa domagano się utworzenia w Czechach ile możności jednolitych pod względem narodowościowym administracyjnych i sądowych okręgów. Zestawiwszy tę rezolucyę z artykułami niemiecko-czeskiej prasy i z uchwałami różnych zjazdów niemiecko-czeskich w Lidercu, Dzieczynie, Leipie itd., widzimy, że konferencya nie śmiała odważnie oświadczyć się przeciwko projektowi podziału Czech na dwie odrębne prowincje, ale też nie zgadza się na ten projekt. W takim ambarasie obrała średnią drogę, czem jednak oczywiście nie zadowolono nikogo. Co do drugiej kwesty, abstynencyi, rezolucya uzasadniona przez dr. Schmeikala opiewa, że o wystąpieniu posłów niemieckich z rady państwa nie może stanowić zjazd przaki, lecz tylko całe stronnictwo centralistyczne. Od dawna zapowiadany zjazd posłów niemiecko-czeskich nie wydał więc żadnego namacalnego rezultatu. Łatwo przewidzieć, że prasa niemiecko-czeska podwoi teraz zaczepki i wyrzuty, wymierzony przeciwko ekscelencyom (Herbst, Bahans itd.) i tym posłom „oportunistycznym“, którzy nie zdolni zabrać się do „męskiego czynu“, ciągłym „lawirowaniem“ zdradzają interes Niemców czeskich! To pewna, że wśród ludności niemiecko-czeskiej zwłaszcza w północnych okręgach, wyrabia się coraz wyraźniej stronnictwo, zdążające do odpadnięcia nie tylko od Czech, lecz także od Austrii.

Wczoraj arcyksiążę Rudolf z arcyksiężną Stefanią przybyli z Wiednia o godzinie 4^{1/2}, po południu i odpocząwszy nieco w pałacu królewskim na Hradczanach, o godzinie 7 przybyli do nowego teatru. W przysionku, zład osobne marmurowe schody prowadzą do apartamentów królewskich, składających się z salonu, ozdobionego bogatemi freskami i atlasowemi obiciami, buduaru i obszernej łoży (na pierwszym piętrze, na prawo od sceny), przyjmowali dostojną parę namiestnik generał Krauss, marszałek krajowy ksiądz Lobkowiec, burmistrz dr. Czerny, prezes komiteta teatralnego dr. Rieger, prezes spółki teatralnej były burmistrz Skramlik i dyrektor teatru S. S. K. Dostojna para ukazała się w łoży, kapela zagrała hymn austriacki a licznie zebrani widzowie odezwali się głośnie miwiatami. Odegrano operę „Dimitri.“ W międzyczaskach para arcyksiążęca przyjmowała kompozytora Dworzaka, któremu arcyks. Stefania powiedziała, że grywa jego pieśni na fortepianie, architektów Sulca i Paolda, którzy wykończyli teatr, dyrektora teatru itd. Dostojna para aż do końca pozostała w teatrze, a dziś rannym pociągiem popiesznym o godzinie 7 wyjechała do Wiednia. Dzienniki czeskie zapewniają, że młoda para po świętach Bożego Narodzenia powróci na stały pobyt do Pragi, Bienniki węgierskie donoszą, że osiadłszy w Pesce. Zdaje się, że o to toczy się teraz zacięta walka po za kulisami dworskimi.

Na wczorajszym przedstawieniu był także obecny w łoży namiestnika minister baron Prażak, który

Po części być może, lecz nie zupełnie. Ale kto wytrwaja głód? Kto sprawa, że żółdki są próżne, ogniska zimne, że kasa gminna przepelciona karami pieniężnymi? Oto zarządy gmin.

Oto cież, który należy wyrwać ze stopy włoskiej, jeżeli się nie chce, żeby gangrena objęła całe ciało. Jakkolwiek, powtarzamy, największą część rozpraw Niemca była niezrozumiałą dla Carmela, jednakże odrobina, którą zdołał pojąć, sprawila na nim głębokie wrażenie. Kazano mu wypić truciznę niesprawiedliwości: pragnienie, jakie ona wywołała, chciał zaspokoić zemstą.

Młody Pastorini miał zawsze zamglone poczucie prawa, jakie posiada człowiek do życia wedle swego upodobania, dopóki nie popełni nie zlego; natura dała mu duszę niezależną i nieulekłą, lecz w ostatnich czasach, będąc świadkiem i ofiarą nędznego despotyzmu, krępującego ludzi ubogich, zaczął się wahać. Widział on ludzi zrujnowanych, doprowadzonych do żebractwa lub popchniętych do samobójstwa przez coś, co nazywano prawem, a co mu się wydawało tylko narzędziem grabieży; nadzieja i odwaga opuściły go, ustępując miejsca uczuciu posępnę, chorobliwej i strasznej urazy.

W tém usposobieniu umysłu dał się opanować apostołowi socjalizmu z równą łatwością, jak zwilżona gлина, uginająca się pod ręką garnca.

Pewnej nocy, gdy księżyc świecił po przez okratowany otwór, zastępujący okno, skołał niemiecki robotnik.

Carmelo był zbyt słabym, ażeby powstać; usiadłszy na łożku, widział okropne konanie i słyszał śmiertelne charczenie człowieka, którego uważał za jednego przyjaciela. Chciał przywołać pomocy, lecz język przylgnął mu do podniebienia, a gdy wreszcie odzyskał głos, daremnie wołał, nikt go bowiem nie słyszał.

W ciągu tej straszliwej godziny postarzał się o całe lata.

Chory rzucał się w ostatnich konwulsjach. Carmelo przywlokł się z trudnością do jego łożka i usiłował go uspokoić, lecz umierający był silniejszym od niego, i odpychając go gwałtownie, rzucił na przeciwne łożko.

Twarz Niemca była podobną do twarzy widma; padał na nią jasny blask księżyca, dodając jeszcze grozy tym okropnym zapasom ze śmiercią. Konający dusił się i wyrzucał krew. Na chwilę jednak odzyskał przytomność, a oczy jego spojrzaly przenikliwie na Carmela.

— Lud... lud... cież... mruknął przez zacięte zęby, poczem krzyknął przeraźliwie i skołał.

W długiej i zimnej nocy Carmelo sam leżał przy trupie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[34] Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 272.)

Rozdział IV.

Carmelo dzięki raczej młodości, niż lekarzowi, odzyskał zdrowie pomimo puszczania krwi, straszного zaduchu szpitalowego, dyty i ciemności. Po upływie sześciu tygodni mógł niemal powrócić do celi; wychudzony, opadły ze sił, wydawał się zaledwie cieniem samego siebie; jego smutne oczy spoglądały ciągle w dół, cera dawniej różowa, stała się marmurowo bładą.

Powrócił do zdrowia, lecz w infirmeryi pochłoniął truciznę gorszą od febrы, albowiem na sąsiednim łożku leżał Niemiec, dotknięty anemią i różnymi innymi chorobami. Człowiek ten rozmawiał z nim po włosku podczas długich nocy bezsennych, gdy jedynemi ich towarzyszami były jaszczurki, świerszcze i szczyry, biegnące im po posłoci. Niemiec, wędrowny robotnik, był socjalistą i członkiem międzynarodowej. W niewykształcony umysł młodzieńca, przejęty obecnie głębokim uczuciem ciężkiej niesprawiedliwości, jaka go spotkała, wlał on czarną truciznę swych zasad i swych pożądań.

Carmelo nie rozumiał dziesiątej części tego, co słyszał, lecz po kilku nocach rozmów zrozumiał dosyć, ażeby oddychać tylko pragnieniem wywrócenia porządku społecznego i utworzenia równości. Zdawało mu się, że pierwszego wymaga sprawiedliwość, drugiego rozum. Do chwili, gdy poznał złość ludzką, był chłopakiem zupełnie zadowolonym, zajęтым wyłącznie spełnianiem swych obowiązków i pracą; ponieważ bowiem umiał zaledwie czytać, przeto świat kończył się niemal dla niego w Santa Rosalii. Nauczono go szanować wyższe warstwy i duchowieństwo, być przyzwoitym i uczciwym w życiu, a szczęścia szukać tylko w posłuszeństwie woli ojca. Zasadom tym nie sprzeniewierzył się nigdy aż do nieszczęśliwej śmierci Toppa.

Ale niesprawiedliwość i despotyzm wzburzają krew młodości. Carmelo za to, że ukarał słusznie truciciela,

także dziś wyjechał do Wiednia. P. Prażak ma tu licznych nieprzyjaciół, choć wątpimy, aby którykolwiek inny minister czeski na jego miejscu mógł zrobić więcej.

Wiceprezydent rady miejskiej krakowskiej, pan Muczkowski nadesłał nam serdeczne podziękowanie za uprzejme przyjęcie deputacji krakowskiej w Pradze.

Rzym, 25 listopada.

(Katechizm w szkołach. — Seseje Biskupów amerykańskich. — OO. Z artwystwami w Ameryce. — Buteniew. — Audyencye w Watykanie. — Prace Ojca św. — Ruch w dziedzinie muzyki. — Cyfry z dziedziny wywozu. — Awanturka.)

Rada miejska jednogłośnie przyjęła naukę katechizmu w szkołach rządowych, lecz również jednogłośnie nie zgodziła się na propozycję margrabiego Lavaggi, domagającego się, aby nauczanie religii wyłącznie księdom powierzono zostało. Na pierwszy rzut oka postanowienie podobne rady miejskiej, złożonej w większej ilości ze stronników papieża, jakkolwiek dziwnym się może wydać, w rzeczy samej jest tylko koniecznym wynikiem nader naciągniętych wszechstronnych stosunków Rzymu. Wystąpienie silne w drażliwej kwestii nadania szkołom bardziej niż liberalnym, jak dotąd, nauczyciela księdza, chociaż musiałyby być przyjęte z powodu większości katolickiej w Kapitułach, zanepokoiłyby rząd na sycio — gdyż czujna partya sekiarzy nie dałaby mu sję oku — a przewaga zdobyta mądrą wnioskowaniem, umiędząc wyczekiwać stósownej chwili, rozbiłaby się w niwecz w obec zbytniego „Diensteifer“ skutkiem którego nastąpiłoby niechybne rozwiązanie rady miejskiej.

„Propaganda“ czynne odbywa sesje pod przewodnictwem prezesa Kardynała Simeoni z dziesięciu Biskupami przybyłymi z Ameryki. Duchowne sprawy nową półkuli żywo Ojca św. obchodzą, lecz naznaczenie Nuncjusza dla Stanów Zjednoczonych jeszcze nie zdecydowane; nie wątpią jednakże tutaj, iż senat i Izba kongresowa amerykańska zgodzą się na utrzymanie posła przy Stolicy apostołskiej.

Amerykańscy Biskupi nie obcy są dla naszych czytelników Ojców Zmartwychwstańców. Znaną są osady i misye polskie w Ameryce, obsługiwane przez księży — jeżeli nie ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców, to wychowanych pod ich kierunkiem. — Otóż Biskupi goszczący w Rzymie z wielką pochwałą o naszych księżach się odzywają, uprzejmie naszych Ojców przyjmują i chętnie u św. Klaudjusza msze św. odprawiają lub udzielają wieczorem solennego błogosławieństwa.

Tydzień temu przyjechał tu p. Buteniew; podobno wkrótce oficjalnie uznanym będzie przedstawicielem Rosji u dworu papieżkiego i niebawem stósowne listy Ojcu św. wręczy.

Ojciec św. zeszedł tygodnia kilka nader ważnych udziałów audyencyi. W czwartek było zgromadzenie w sali biblioteki watykańskiej kilku Kardynałów, którym Leon XIII porucił ułożenie historii, spisanej według mało znanych dotąd dokumentów. Było to pierwsze sprawozdanie dostojnych purpuratów przed Ojcem świętym z tej uroczonoj, a tak bardzo pożytecznej pracy. Również z jmującą była audyencya msgr. Mouta, dyrektora Misji katolickich i Rocznika rozkrzewiania wiary. Także ubiegłego tygodnia mianował Ojciec św. Kardynałów Ludwika i Anioła Jacobinich członkami świętej Kongregacyi de Propaganda Fide dla spraw rytu wschodniego.

Nie możemy nie wspomnieć o prawdziwie ojcowskiej pieczołowitości Papieża nad wychowaniem młodzieży. Nie ma gałczy naukowej, któryby nie budził najwyższego zajęcia Leona XIII — nie jeden z czytelników zadziwi się nie pomatu, skoro się dowie, iż podręcznik historii włoskiej — doprowadzony aż do ostatnich czasów, jeżeli nie wprost z pod pióra Papieża wyszedł, to w całości został wydany pod osobistą dyktando Namiestnika Chrystusa. — To dziełko w trzech tomach zawarte, zaczyna dzieje Włoch od wiekopomnej wilyczy a kończy wstąpieniem na tron Papieża Leona XIII. — Styl, zwięzłość w opowiadaniu, treściwa a zarazem nadzwyczaj ściśle przedstawienie faktów, zupełna bezstronność sądu, o to są cechy podręcznika — przypomina on z formy starożytnych łacińskich pisarzy, z tego największej widać czynną rękę Pasterza wszechświata, gdyż Leon XIII najpiękniej miejsce między łacińskimi włoskimi zajmuje, a przed wstąpieniem na tron na chlubnym stanowisku znajdował się w uczonem gronie Arkadyi. Za takim przykładem z góry, nie dziwnego, że wszędzie postęp czuć się daje. — Kilku znanych kompozytorów muzycznych, zawiązało towarzystwo pod przewodnictwem p. Morikoniego, znakomitego organisty u św. Piotra, by za pomocą licznych koncertów obnażać publiczność z nieśmiertelnymi utworami poważnej muzyki starożytnych mistrzów, między którymi Palestrina palma pierwszeństwa się należy, stopniowo zaś przejść mają i do kompozytorów nowoczesnych a liczne melodey i partye chórowe p. Morikoniego, wykonane przez słynnych śpiewaków kapeli papieżkiej, raz jeszcze dowiodą, jak wysoko stoi muzyka kościelna w bazylice św. Piotra.

Wspomniałszy o postępie duchowym, czyli raczej umysłowym Rzymu, niech nam wolno będzie podać trochę cyfr statystycznych. Otóż bierzemy dziesięć miesięczny przeciąg czasu, t. j. od stycznia 1883 r. do października i widzimy, iż wywóz wina był podniesiony do 1,999,263 hektolitrow — milion hektolitrow przewyżki nad rokiem ubiegłym. Winogron wywieziono 50,000 kwintalów — 16,000 kwintalów więcej niż w r. 1882. — Oliwy wywieziono 690,105 kwintalów, cyfra roku zeszłego doszła do 635,317 kwintalów. — Rogatego bydła wywieziono sztuk 111,236 — o 20,000 więcej.

Otóż po tych cyfrach mało zajmujących dla większości czytelników, zakończymy awanturką prawdziwą, z której pół Rzymu się śmieje. Nomina sunt odiosa, dla tego nie podajemy nazwisk, lecz dość wiedzieć, iż dwóch pułkowników — jeden w dymisie a drugi na służbie, mieszkali pod jednym dachem. Zyli w najszczęśliwszą zgodzie, którą trwała aż do dziś dnia, gdyby ją nie zakłócił k o g u t, faworyt pułkownika dymisowanego! Od uwag, próśb i przycinków przyszło nakoniec do takiej nienawiści — iż pojedynk stał się niezbędnym! Bili się z całą zjadliwością — szczęśliwy posiadacz kostygu ranił w ramię przeciwnika; — widocznie go los przesładuje — bo teraz musi znieść i ranę i śpiew kostygu! Jak widać, nie tylko jabłko może być powodem bitwy — waleczni obrońcy Italii krew przelewają za kostygu, i to za prawdziwego, a nie za żadną karykaturę, broni Boże!

Omega.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Nowej Reformy“:

Rozporządzenia Apuchtina względem studentów bardzo gorliwie zaczynają być przestrzegane. Profesorowie odwieczają uczniów, zarządzając formalną rewizyą w mieszkaniu, dotychczas nie u rodziców jeszcze, lecz na tak zwanych „stancjach“ studenckich. Znalezione książki, chociażby najniebezpieczniejszej treści, lecz nieobjęte programem naukowym, ulegają konfiskacyi; a utrzymującym stancya grożą odebraniem pozwolenia na utrzymywanie studentów, w razie powtórnego wykroczenia przeciw nakazowi, którym im wzbroniono surowo wszelkie nie szkolne książki posiadać. Również nie pozwalają, aby w jednym mieszkaniu zamieszkiwali studenci nie do jednego uczęszczający gimnazjum. Na akademików nadzór rozciągnięty został przez policyantów. Rewirowi codziennie wypytują stróżów domu, czy zamieszkały akademik nie wychodził na ulicę po cywilnemu, o której godzinie powrócił, czy odwiedzał go koleży i wielu ich było przez dzień w jego mieszkaniu. Przed jednym z sędziów mirowych sądzoną była sprawa akademika obwinionego o wyrzucenie za drzwi rewirowego, który rano przed szósta godziną dobił się do drzwi, aby sprawdzić, czy nie nocuje kto u akademika. Student został uwolniony od odpowiedzialności, gdyż rewirowi nie zdołał się wykazać formalnym rozkazem swojej władzy, a rewizy urządził tylko z gorliwością, na własną rękę. — Władza szkolna nie dała jeszcze uczuć obwinionemu swojego gniewu, lecz spodziewają się, że niebawem to nastąpi.

Prawą rękę znalazł sobie Apuchtin w nędznej a tak nagle wyrósł kreatorze inspektora szkół Kryłowa. Sześć ten moskiewski zabronił najsurowięj, aby ani wyrazu nie śmiał żaden ze studentów w czasie pauz nawet pomiędzy godzinami mówić po polsku. Na korytarzu jednego z gimnazjów kobieta sprzedająca studentom ciastka, rozmawiała ze studentami po polsku. Kobieta wypędzona, a studentów nazwał Kryłów skatinami i padlecami. Jedną z nauczycielek, której z własnej fantazyi tylko wzbrawiał wykład w pensyonacie, na zapytanie, dla czego zabrania skoro interesowana posiada patent i odpowiednie kwalifikacye, odrzekł: nie prawisła mnie wasza polska roża. (Nie podoba mi się wasza polska gęba... lub gorzej). Prosta rzecz, że z powodu takiego postępowania jest on Beniaminkiem Apuchtina i niezadługo usłyszy o orderach, jakie otrzyma. Szpiegują nas tu na każdym kroku. Po domach chodzą jakżeś nikomu nieznane kreatury i legitymując się, jako członkowie towarzystwa opieki zwierząt, wypytują o mieszkających posiadających psy i koty, lub ptaki wreszcie, czy ich nie dręcza, a przy tej okazji starają się o inną natury wiadomości. Uważamy ich za szpiegów kontrolujących zwykłych naszych stróżów rządowych, którymi są rewirówi. Wielu rządów domów zastępują policyanci, a komisarzy cyrkulowi okazują skutkiem tego właścicielom swoje zadowolenie.

— Pogłoski o wydaleniu księży Biskupów Hryniewieckiego i Wnorowskiego, niepokoją widocznie ludność polską, bo i do „Dziennika Poznań“ donoszą, że Biskupi ci mają swe stanowisko opuścić, a do „Dziennika Polskiego“ piszą z Wilna, że rozkaz taki przysłano rzeczywiście z Petersburga, lecz że wykonanie jego wstrzymano z powodu toczących się układów Rosyz Rzymem. Miejmy w Bogu nadzieję, — że pogłoski te się nie sprawdzą. — W ostatniej chwili donoszą nam też prywatnie, że wiadomości te nie mają najmniejszej podstawy.

— Korespondent warszawski do „Dziennika Poznańskiego“ dowiedział się rzekomo z najwiarogodniejszego źródła, że nominacya Apuchtina na cywilnego gubernatora Królestwa jest zatwierdzona.

NIEMCY.

* Berlin, 28 listopada. Wczoraj przyjmował u siebie cesarz Wilhelm marszałków sejm. „Nat. Lib. Corr.“ donosi, że cesarz wyraził przy tej sposobności zadowolenie z powodu, że tegoroczny bilans etatowy wykazuje po raz pierwszy znaczną nadwyżkę; następnie poruszył w krótkich słowach politykę zagraniczną Prus i zapewnił obecnych, że pokój i zgoda z ościennymi mocarstwami, nawet z Rosją do tej chwili jest niezakłócona i bez wątplenia długo jeszcze się utrzyma.

— Wiadomości „Frankf. Ztg.“, jakoby Kardynał Hohenlohe ubiegał się o arcybiskupstwo olomuńskie, zapożycza wiedefski „Fremdenblatt“, który twierdzi, że wizyta księżnej Hohenlohe w Rzymie nie ma żadnego celu politycznego.

— Izba Panów uchwaliła swego czasu rezolucyą tę ośnoy: „żądzą królewski zechce postarać się o to, żeby Izbie poselskiej przedłożono plan do założenia jednolitej sieci kanałowej, łączącej monarchię od wschodu do zachodu. Pieniądza na ten cel potrzebne, należy zebrać w drodze pożyczki.“ Rząd pruski na powyższą propozycyą Izby Panów się nie zgodził.

— Poseł konserwatywny H. Eugenii Marcand, mąż katolikom zżyliwy, umarł wczoraj wieczorem.

— Prezesem trybunału dla spraw kościelnych mianowany został p. Bardeleben. „Moniteur de Rome“ zauważa przy tej sposobności, że rząd pruski widocznie ani myśli o tem, żeby usunąć nienawistną instytucyą, która okazała się przeciwieństwem tylko zbyteczną, ale wprost szkodliwą więcej dla rządu, aniżeli dla Kościoła katolickiego.

— Do parlamentu wybrano wczoraj w okręgu Dillingen na miejsce posła Sigmund (centrum), który mandat złożył, barona Freiberg (centrum).

— Kardynał Hohenlohe zaprosił Arcybiskupa bawarskiego i Biskupa wyrzburgskiego do Meinigen, gdzie obecnie ks. Kardynał bawi w gościnie u księcia meiningiego. Obydwaj pralali dale odpowiedź odmowną, jak się tego Kardynał spodziewać mógł.

— „Deutsches Adelsblatt“ oświadcza się stanowczo przeciw towarzystwu konsumcyjnemu przez oficerów w Berlinie założonemu. „Deut. Adelsbl.“ stawia kwestyą tak. Nie chodzi tu o to jedynie, czy towarzystwo owo przyniesie oficerom spodziewane korzyści, lecz o to, czy ono zgadza się z jedną stroną z powagą i stanowiskiem oficera armii pruskiej i czy będzie korzystnym dla ogółu. „D. A.“ daje odpowiedź przeczącą na jedno i drugie pytanie.

— „Liberalna „Strassburger Post“ potępia w dosadnych słowach wyrok sądowy skazujący księdza proboszcza Ropertza z Ehrenfeldu na 6 miesięcy więzienia za to, że zabronił wikaryuszowi swojemu, który od lat widł życie gorszące, wykonywaniem funkcji kapłańskich. Liberalny dziennik dochodzi jednak w końcu do fałszywej zupełnie konkluzyi, kiedy odpowiedzialność za fatalny ten skandal składa na Stolicę św. i władzę duchowną, zarzucając jej brak pojednawczego usposobienia w obec słusznych wymagań rządu pruskiego.

ROSYA.

* Z Odessy donoszą, że w zeszy czwartek wieczorem zakończył się w okręgowym sądzie wojennym proces intendentury, w którym jako oskarżeni stawali: major Krawczenko i lieberant Izraelita Pergament. Obadwaj uznani zostali winnymi oszustwa w zakresie działalności swej podczas ostatniej wojny; skazani na pozbawienie praw stanu i zesłani na mieszkanie do gubernii tomskiej. Na mocy koronacyjnego manifestu kara została złagodzona o dwa stopnie: wyrok co do Krawczenki przedstawiony zostanie do uznania cara.

— Słuszne zażalenia lotysków. Wychożącą w Rydze gazeta lotyska „Blass“ uskarża się, iż w chwili obecnej w Lisowie, gdzie trzecia część właścicieli domów, a dwie trzecie mieszkańców, należy do narodowości lotyskiej, istnieją tylko same szkoły niemieckie, na utrzymanie których miasto wydaje corocznie 16,000 rubli. Według praw miejscowych, na każde tysiąc dusz powinna istnieć jedna szkoła; tymczasem, w skutek zaniechania tego prawa, miasto zaludnia się nieustannie elementem obcym, przeważnie Prusakami, którzy zajmują wszystkie miejsca w kantorach, biurach, fabrykach, sklepach, a ludność lotyska nie ma nigdzie dostępu. To samo dzieje się i z językiem miejscowym, zupełnie ignorowanym nawet przez władze miejskie, dopielniające wszystkie publikacye po niemiecku...

TELEGRAMY.

Madryt, 29 listopada. Wczoraj obchodził król Alfons rocznicę swych urodzin; cesarz Wilhelm przesłał mu telegram gratulacyjny, w którym wyraża zarazem radość i podziękowanie za serdeczne przyjęcie cesarzewicy. Miasto było świetnie iluminowane. Jutro odbędzie się polowanie w Casacampo pod Madrytem; cesarzewicz weźmie także podobno udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Izabeli katolickiej w Kartagenie. W wojskowym kasyno odbył się wczoraj wieczorem bankiet, na który zaproszono oficerów z okrętów „Adalbert“ i „Zofia“.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 29 listopada.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz i król upoważnił sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, ministra stanu hr. Hatzfeldta-Wildenburga do noszenia nadanych mu przez króla rumuńskich insygnii wielkiego krzyża orderu „Gwiazdy Rumunii“.

* W sprawie biednych dzieci polskich odbywają się ponownie do naszych czytelników, gdyż łatwo być może, iż pierwszy nasz głos wśród okoliczności nie sprzyjających tego rodzaju prośbom — nie dobrze został zrozumiany.

Na pierwszym miejscu przypominamy gwiazdka dla ubogich dzieci polnych, której urządzeniem zajmie się niezawodnie tak samo jak w roku zeszłym Towarzystwo św. Wincentego, jeśli jakie takie fundusze wpłyną na ten cel do redakcyi pisma naszego.

Powtóre, w sprawie udzielania śniadań, obiadów i odzieży ubogim dzieciom szkolnym, nie mającym ani ciepłej strawy, ani wystarczającej odzieży, dowiadujemy się ku wielkiej naszej radości, że dawniejszy komitet na Chwaliszewie, który z taką gorliwością i uznania godną bezinteresownością zajmował się tą mozolną i uciążliwą pracą, rozpoczyna na nowo swoje działania, za co mu tutaj publicznie składamy podzięk.

Zagodne do tej chwili powierze, nie wydatniło w całej grozie smutnego położenia ubogiej dziatwy naszej, — bieda pokaże się dopiero w całej pełni, kiedy silniejsze nadejdą mrozy. Uczucie chrześcijańskie nakazuje nam, abymy z góry zaradzili potrzebom tych maluczkich i nie pozwolili uczęcać się wśród tak niekorzystnych warunków dziatwie jeszcze marznąć i głodu przymierać.

Prosimy tedy uwalnie publiczność naszą, aby zabieg komitetu chwaliszewskiego łaskawie popierała, czyniąc mu tak samo jak w roku zeszłym w pomoc datkami pieniężnymi i ofiarami czy to w odzieży, czy też w formie artykułów żywności, które na posiłek poranny użyte być mogą.

Jesteśmy też przekonani, że znajdzie się znacznie szla liczba rodzin, które najuboższe dziatki na porę zimową na obiady przyjąć raczą.

Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Po napisaniu już powyższych słów odbieramy od komitetu opieki nad biednymi dziećmi szkolnymi pismo następujące:

ODEZWA.

Zima już się zbliża i niebawem patrzeć będziemy znou na to, jak setki naszych dzieci szkolnych bez dostatecznej odzieży, bez pożywienia, a nawet bez śniadania będą musiały chodzić do szkoły i tam o chłdzie i głodzie przez kilka godzin siedzieć na ławach. Nieobliczone wynikają z tego szkody na ciele i na duszy tych maluczkich biedaków.

Najwięcej cierpi pod tym względem właśnie nasza dzielnica chwaliszewska, z kąd się wszystko, co zamożniejsze, wynosi w górnej części miasta, gdzie dla braku fabryk i większych przedsiębiorstw trudno o lepszy i regularny zarobek, a gdzie w szkole znajduje się przeszło 1200 dzieci szkolnych, należących do rodziców, których sposoby zarobkownia podczas zimowych miesięcy są nader ograniczone.

W roku zeszłym udało nam się zorganizować pomoc tych dla biednych dzieci szkolnych. Zawdzięczamy to wspaniałomyślnym ofiarom naszej publiczności bez różnicy wyznania i narodowości, tak z miasta, jak z prowincyi. Pan Bóg pobłogosławił też wspaniałomyślności i naszej pracy, bo przy pomocy tych środków, które nam podało publiczne miłosierdzie, karmiliśmy w kuchni naszej przez pięć miesięcy zimowych przeszło 80 dzieci szkolnych, a około 130 dzieci odbierało pożywienie w domach prywatnych. Z nadesłanych nam fundusów pozostało około 200 marek. Dzieci przyrodzane, o ile się dało, i karmione chodziły do szkoły regularnie z wdzianem uczuciem dla dobroczynnego serca warstw wyższych.

Maluczkie te sieroty i w tym roku będą potrzebowały pomocy naszej. Niżej podpisany komitet, mając zaoszczędzony z roku zeszłego fundusz około 200 marek, postanowił przeto niezwłocznie rozpocząć swe działania. Zwracamy więc uprzejmie niniejszem z uprzejmą prośbą do Szanownej Pu-

bliczności, ufni, że nam i tym razem nie odmówi środków do wykonania dzieła prawdziwej miłosierdzia. Jak w zeszłym tak i w tym roku rozliczając będący ofiarami summiennie i podług najlepszej i węższej wedy o potrzebie dzieci i rodziców bez różnicy wyznania i narodowości.

Ofiary w pieniądzu i naturaliach prosimy uprzejmie nadsyłać do rąk pana Stanisława Offierskiego, przewodniczącego komitetu; dzieci, które dobroczynny raczą przyjmować u siebie, wskazać każdy członek niższej podpisanego komitetu.

Komitet; zajmujący się biednymi dziećmi szkolnymi w dzielnicy Chwaliszewskiej.

Stan. Offierski, przewodniczący, komisarz V rewiru Kaethner, sekretarz, Jackowski, Jabczyński, Hejducki, Kantorowicz.

* Teatr. W sobotę dramt J. Korzeniowskiego: Pani Kasztelanova i poraz pierwszy komedia autora „Pana Damazego“: Uczuciowi. — W niedzielę na żądanie tak z miasta jako i z prowincyi do dyrekcyi zwrócone, komedia Aleksandra hr. Freydy: Zemsta. Rolę Cześnika Raptusiewicza odegra p. Rychter.

* Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie. Z przeniesienia 324 marek. Dziś otrzymaliśmy z parafii Gostyńskiej 9,20 m. Razem 333 marek 20 fen.

* Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrowce. Z przeniesienia 425 marek 25 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Gostyńskiej 9,20 m. Razem 434 marek 45 fen.

* Na kościół w Samokłeskach. Z przeniesienia 96 marek 25 fen. Dziś nadesłali: p. M. Jakowski z Pomarzenowic 10 m, z parafii Gostyńskiej 9,20 m. Razem 115 marek 45 fen.

* Podaliśmy w środowym numerze za „Dziennikiem Poznańskim“ powód zbyt późnego rozpoczęcia przedstawienia w sobotę w teatrze naszym. Tymczasem „Posener Ztg.“ przedstawia rzecz tę cokolwiek inaczej. Dla objaśnienia dodał należy, że na każde przedstawienie w teatrze poznańskich wyznaczeni są przez administracyą straży pożarnej, stósownie do przepisów policyjnych, strażacy, za których do kasy kamelaryjnej płaci się pewną należytość. Co do sobotniego przedstawienia pisze „Posener Ztg.“: „Dyrekcya polskiego teatru została powiadomiona, iż straż nie przybędzie, już dawniej, a nie dopiero w sobotę dnia 24 listopada. Już pod dniem 13 listopada wystosowano do dyrekcyi pismo, aby niezapłaconą dotychczas należytość za dostawionych w czasie od 28 października do 3 listopada strażaków w kwocie 18 m. r., oraz powstały w dalszym czasie dług od 4 do 10 listopada w kwocie 22,50 m. zapłaciła, w przeciwnym razie straż nie przybędzie. Dyrekcya teatru nie zapłaciła długu, a nawet na pismo to nie odpowiedziała. Pomimo to straż dostawiano, a dyrekcya ponownie zezwano piśmiennie o zapłaceniu zaległości, oraz nowo powstałego długu w czasie od 11 do 17 bm., razem 58,50 m. Termin zapłaty wyznaczono do dnia 22 bm. Równocześnie powiadomiono dyrekcya, iż w razie niewywiązania długu, straż pożarna nie przybędzie. Do 24 listopada wieczorem godz. 6 nie wniesiono żadnej kwoty do kasy, ani nie poproszono o prolongacyą. Straży więc w tym dniu nie wysłano. Dopiero wieczorem o godz. 8 przybył kasyer teatru do lokalu straży pożarnej przy Placu Wronieckim i deponował 100 m., prosząc o dostawienie straży pożarnej. Prośbie jego uczyniono też natychmiast zadość.“

* Z nazwiska polskiego chłopca „Gzili“ porobiono — jak do „Dziennika Pozn.“ donoszą — w urzędzie stanu cywilnego w Górczynie i innych urzędach „Schick“, „Schyk“ i „Schück“. Zbłąmucony chłop począł już się podpisywać „Schyk“, bo go już w wojsku tak przeważano, „wzię ja myślałem, że się tak muszę nazywać, bo tak też w moim paśmie wojskowym stoi.“ To różnorodne pisanie nazwiska doprowadziło już obecnie do pewnego galimatyaszu, — cóż dopiero się stać mogło w przyszłości przy sprawach spadkowych, hipotecznych itp.

* Ślub. W kościele w Potulicach pod Wągrówcem pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Stableńskim a panną Maryą Biegańską, córką Władysława i Laury z Kraszkowskich, małżonkówn Biegańskich z Potulic.

* W Rogoźnie wybrano przedwczoraj do rady miejskiej prawie jednogłośnie w klasie I następujących radnych pp.: dr. Cichockiego, M. Kirschnera i H. Lewego: w klasie II kupca Jastrowa.

* Minister wyznał upoważnił rejencyi poznańską i bydgoską do wypłacania aż do końca marca 1884 przysługujących rocznie kwot na polepszenie dochodów pastorów ewangelickich, pomimo, iż te dodatki osobiste z końcem r. b. ustają. Dotacje te wynoszą rocznie 1800, 2100, 2400 i 3000 marek. A duchowieństwo katolickie jeszcze stoi pod grozą ustawy obrocnej, pomimo, iż rząd ma prawo ustawę tę usunąć.

* Jak Niemcy bronią praw swoich. Pewien urzędnik policyjny rozwiął zupełnie bez przyczyny wiec berlińskiego Arbeitvereinu. Zarząd nie tylko wyrobił u prezesa policyi porządną nagane dla urzędnika, ale oprócz tego zaniósł do sejmku petycyą, aby rząd na przyszłość takim nadużyciom zapobiegł.

Jest to przykład obrony godny naśladowania.

Piszący te słowa przypomina sobie, że zażalenie, napisane czasu swego z powodu niesłusznego zerwania wieca przez urzędnika policyjnego, a mające być przesłane do pana laudrata, znalazło po pół roku na piecu u gospodarza, w którego domu je napisało.

* W Roubaix (depart. Nord, arrond. Lille) wybuchł wczoraj w południe w fabryce sukna, zatrudniającej 1500 robotników, pożar, który się rozszerzył i na sąsiednią wielką fabrykę. Cała dzielnica miasta zagrożona jest pożarem; pali się dotychczas. Stratę dotychczasową obliczają na kilkanaście milionów.

* W uniwersytecie gregoryańskim w Rzymie otrzymał stopień doktora św. teologii ks. Józef Junosza, a księży Józef Karkowski, Nepomczen Opiełński, Zygmunt Karas, Teodor Klopsz, Feliks Szrajber, otrzymali stopień doktorów filozofii.

* Prośba. Proszą nas z Londynu, ażeby osoba, która czcigodnemu naszemu weteranowi kapitanowi Jerzemu Ręczyńskiemu posłała do Londynu funt szterlingów 3. 18. 6. podała swe imię i nazwisko oraz wypisała dokładnie adres, pod którym owe pieniądze przesłała, gdyż wedle przepisów poczty angielskiej p. R. przedją pieniądze odebrać nie może.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 30 listopada, św. Andrzej ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 3 minut 49. Długość dnia 8 godzin 1 minutę.

Wypadki historyczne. 1432 Pobicie Rusinów pod Morachawą. — 1808 Polacy zdobywają Somo-Sierra.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na II część „Nauk katechizmowych“ księży Stargoczyńskiego nadesłał ks. J. Lewicki z Ptaszyc 4 marki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 listopada.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Horwat z Litwy, Wolański z Wrocławia, Kruzynski z żoną z Sokolnik, pani Kurnatowska z Owińsk, hr. Mysłowski z żoną z Grabiu, Leszczyński z Warszawy, ks. prob. Gorecki z Roska, Schif z Lipska.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. dziekan Kenter z Rogoziński z Szubina, dr. Konczyński z Rakoniewic, Gąsecki z Królestwa Polskiego, Cohu z Berlina, Baierlein z Drużyny, Baierlein z Dolnika, Palakiewicz z Warszawy, Rakowski z Grodziszczka.

(Nadesłano)

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołącza się prospekt na

Tanie zbiorowe wydanie powieści E. Orzeszkowej

jako premium na rok 1884 dla abonujących „Kłosy“ lub „Tyg. Rom. i Powieści“. Prenumerata „Tyg. Rom. i Powieści“ co tydzień 2 arkusze druku wynosi tylko 2 marki kwartalnie. Skład główny tych wydawnictw w księgarni M. Leitgeber i Sp. w Poznaniu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 28 listopada 1883.
Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 143.—, listopad 143.—, listopad-grudzień 143.—, grudzień-styczeń 143.— kwiecień-maj 1884 144.—, mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 48.— marek, listopad 48.—, grudzień 47,20, 1884 styczeń 47,10, luty 47,40 kwiecień-maj 48,30, w miejscu bez beczki 48.—

Ostatnie telegramy.

Madryt, 29 listopada. Cesarzewicz odwiedził także papieżkiego Nuncjusza, oraz prezesa gabinetu. Wczoraj na wieczorku muzycznym u króla Alfonsa rozmawiał cesarzewicz przez dłuższy czas z pp. Canovas i Sagastą. Akademia prawnicza postanowiła wybrać medal na pamiątkę pobytu cesarzewicza. Wszystkich oficerów z otoczenia cesarzewicza mianowała komisja wojskowego stowarzyszenia swymi członkami honorowymi i przelała generałowi Blumenthalowi dyplomy tej nominacji. Na cześć nowych członków przygotowano uroczystość.

Wrocław 28 listopada 1883.

Zyto (za 2000 funt.) stałej, wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — centn. listopad 150.—, p.c., listopad-grudzień 148.—, żąd., — p.c., grudzień-styczeń 148.—, żąd., 1884 kwiecień-maj 149.—, żąd., — p.c., na maj-czerwiec 150.—, p.c. Pszenica, Wypow. — centn. na listopad 134.—, żąd., — p.c., Wypowiedziano — centn. na listopad 134.—, żąd., — p.c., Wypow. —, otr., listopad 300 żąd. Olę rzepiowy niezr., wypow. — centn. w miejscu 69.—, żąd., listopad 67.—, żąd., listopad-grudzień 67.—, żąd., — p.c., kwiecień-maj 67,50 żąd. Okowita niżej, wypowiedziano 70,000 litr., w miejscu —, listopad 49,50—49,20 p.c., listopad-grudzień 48,20 p.c. 1884 grudzień-styczeń 48,20 żąd., styczeń-luty 48,30 p.c., luty-marzec —, żąd., marzec-kwiecień —, p.c., kwiecień-maj 49,30 żądano, maj-czerwiec 49,60 żądano, na czerwiec-lipiec 50,60 p.c., lipiec-sierpień 51,50 żąd.

Telegram gdański

Kuryera Poznańskiego.

Table with exchange rates for various currencies and commodities like wheat, oil, and flour. Columns include item names, units, and prices.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Table with exchange rates for banknotes and currencies from Berlin, London, and other cities. Includes sections for banknotes, bank exchange rates, and railway exchange rates.

Table with exchange rates for various international currencies and bonds, including Dutch, German, and Austrian currencies.

Table with exchange rates for foreign government bonds and stocks, including Polish, Russian, and Austrian securities.

Zamek Rydzyna, dnia 28 listopada 1883. Szanowni Członkowie towarzystwa ku ochronie zwierzyny zostaliawiadomieni przez przewodniczącego krajowego, że zwołane jest na 12-go grudnia b. r. do Poznania walne zebranie nadzwyczajne tegoż towarzystwa celem przedyskutowania nowego prawa myśliwskiego...

Antoni książę Sułkowski Przewodniczący sekcji towarzystwa ku ochronie zwierzyny w W. Ks. Poznańskim. Już wyszły na rok 1884

Advertisement for 'Kalendarz Poznański' (Poznań Calendar) for the year 1884, featuring various types of calendars and their prices.

Advertisement for 'Księgarnia A. Cybulskiego' (Bookstore of A. Cybulski) in Poznań, listing various books and stationery items.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

- List of names and addresses of members of the free library, including Barcin, Lapis kupiec, Borek, A. Zuska, budowniczy, Buk, Jan Gorzelnicki, organista, Bydgoszcz, St. Rogaliński, Czarnków, Łukasz Szluzowski, organista, Czempin, Klechta, obywatel, Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel, Dubin, B. Medlewski, obywatel, Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszńska nr. 105), Golańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca, Gostyń, Dźwikowski, cyrulik, Grodzisk, Niejański Julian, Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelanska), Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista, Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik, Jutrosin, Góralski, introligator, Kamionna, pani Rewicka, Koźnia, Osmański, mistrz kowalski, Kempno, Aleksander Lis, kupiec, Klecko, X. Ludwicki, Kobylny, Leopold Gallus, Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan, Kościan, Wittig, kupiec, Kórnik, Wojciechowski, organista, Kostrzyn, K. Gorzelnicki, organista, Koźmin, Moll, kupiec, Króźnica, K. Osiański, kupiec, Krzywiń, B. Czechowski, kupiec, Leszno, F. Marcinkowski, kupiec, Lubawa, Dr. Rzepnikowski, Łabiszyn, A. Buxowski, kupiec, Łopienno, Anasztazy Kiełczowski, Łobżenica, J. Żądowski, mistrz stolarski, Miasteczko, Maksymilian Celler, Miejska Górka, A. Skwierczyński, Mixtat, Władysław Stepiewicz, Mogilno, Józef Stark, kupiec, Mosina, Jan Jaworski, obywatel, Mroczna, A. Mściwieszki, rzeźnik, Murowana Goślina, Pieniężny, organista,

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Pan hrabia Józef Mielżyński zamierza od dnia 1 lipca 1884 następujące wsie wydzierżawić: I w dobrach Miłosław: Bugaj z gorzelnią i trzema folwarkami; II w dobrach Ryńsk: 1, Ryńsk z gorzelnią i czterema folwarkami, 2, Sablonowo, 3, Orzechówko, 4, Czystochleb; III w dobrach Kotowo: Wozniki. (2352) Celem uzyskania pozwolenia do obejrzenia powyższych majątków oraz poznania warunków dzierżawnych zechcą reflektanci zgłosić się do mnie osobiście. Wrzesnia, dnia 27 listopada 1883.

Stefan Thiel adwokat i not rysz.

Advertisement for 'Herbaty' (Teas) by W. F. Meyer i Spółka, listing various types of tea and their prices.

Advertisement for 'Budowniczy' (Builder) M. Opieliński, offering construction services in Pleszew.

Advertisement for 'Wyrzedaż gwiazdkowa' (Star Christmas Sale) at Bazar w Przedwiesiu, featuring various goods and toys.

Advertisement for 'fotografie' (Photographs) by ks. Józefa Budziaka, offering portrait and landscape photography.

Advertisement for 'Organista' (Organist) L. E. Make, offering organ services and repairs.

Radlauera Czerwona apteka

W Poznaniu, Stary Rynek nr. 37. 1) Radlauera bez smaku kapsułek na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 m. 2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (2313) 3) Dr. Kossa Balsam życia i esencja, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, but. 1 m. 4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczająca po 75 fen. 5) Radlauera esencja i maść na oczę, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok; cena 1 m. 6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 m. Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Crème). Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, fluksyj naskórnej (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, odzyska bardzo skutecznie oraz usowa na podszewie nagromadzone szkodliwe stwardnienia, za wielkie i znaczne poenie się nog.

Prunele, śliwki, jabłka, gruszkki, powidła, grzybki, groszek rosyjski i w konserwie, sparagi, kasztany, sago prawdziw. makaron włoski, ser parmezan. poleca J. N. Leitgeber.

Advertisement for 'Dom' (Home) near the Old Market, offering accommodation and services.

Advertisement for 'Wyszynk' (Vacation) with accommodation and services.

Advertisement for 'Młoda panna' (Young woman) with services and products.

Advertisement for 'Subjekta' (Subject) by Karol Werner, offering services and products.